

**Wyróżnienie w kategorii szkół podstawowych i oddziałów
gimnazjalnych**

ZESPÓŁ SZKOLNO – PRZEDSZKOLNY IM.GEN. J. BEMA W KAMYKU

Marzenie, które stało się koszmarem

Lena Kucharska

03.06.1931r. - Dzisiaj zmarł mój dziadek... Był chory na gruźlicę. Babcia jest pogrążona w żałobie. Ja też, bo to dziadkowie wychowywali mnie od urodzenia. Mama zmarła przy porodzie, a ojciec gdzieś zniknął. Babcia Apolonia jest z pochodzenia Polką, a dziadek Walenty był Rosjaninem. Na Białorusi takie mieszane małżeństwa są dość powszechne. Bardzo się kochali ci moi dziadkowie.... Babcia opowiadała, że dziadek był niesamowicie romantyczny, recytował jej wiersze Puszkina, Lermontowa, przynosił kwiaty i słodycze.

05.08.1938r. - Dzisiaj jest wyjątkowy dzień w moim życiu! Oczywiście oprócz tego, że skończyłem 21 lat, to jeszcze spełniło się moje największe marzenie! Dostałem przydział do jednego z oddziałów NKWD w Mińsku! Jestem przeszczęśliwy. Babcia jest taka dumna!

07.09.1939r. - Dawno nie pisałem. Dwa miesiące temu dostałem stopień sierżanta bezpieczeństwa państwowego. Babcia pęka z dumy, ale martwi się, bo słyszała co potrafią robić funkcjonariusze NKWD. 1 września zaczęła się wojna. Niemcy uderzyli na Polskę. Dzisiaj dowiedzieliśmy się o akcji, która jest planowana na 17 września. Mamy wkroczyć na ziemie polskie, aby chronić rosyjską ludność przed hitlerowcami.

15.09.1939r. - Towarzysze w moim garnizonie są zadowoleni. Chyba wszystko przebiega zgodnie z planem. Nie jestem przekonany co do tego ataku. Moja babcia Pola bardzo martwi się o swój kraj. Prosi mnie, abym odszedł z NKWD. Ja również czuję się niepewnie. Ale teraz byłbym dezerterskim, a więc kula w łeb albo Sybir w najlepszym razie. Mimo to wierzę, mam nadzieję, że nic złego się nie wydarzy i nie będę częścią jakiejś nieludzkiej tragedii...

17.09.1939r. - Wkroczyliśmy na teren Polski. Mieszkańcy są tacy przerażeni... Płaczą, żegnają się, modlą... Najgorsze w tym jest to, że rozumiem... Rozumiem to co mówią, rozumiem ich strach, rozumiem ich emocje. Gdy chciałem podać dziewczynce chusteczkę, Wasilij odciągnął mnie, przyłożył mi pistolet do brzucha i zagroził, abym lepiej zamknął buzię na kłódkę i nie rozmawiał z Polakami, a tym bardziej im pomagał. Coraz bardziej się boję i czuję moje korzenie... Zaczęliśmy aresztowania oficerów, policjantów i wszystkich innych mundurowych.

22.11.1939r. - Jestem w Kozielsku. Przydzielili mnie do obozu jenieckiego jako strażnika. Są tu polscy oficerowie, piloci i policjanci. Panują straszne warunki. Temperatura dochodzi do -28°C, ludzie chorują, dwóch zmarło z zimna, mamy tu wszawicę i głód. Mimo to wszyscy jeńcy wierzą, że ten koszmar zaraz się skończy i wrócą do domu. Wysyłają listy

do rodzin, które objęte są cenzurą. Coraz bardziej mi się to wszystko nie podoba.

23/24.12.1939r. - Dzisiaj więźniowie obchodzili Wigilię. Wieczorem wspólnie usiedli, rozmawiali i śmiali się przez łzy, jakoś tak smutno. Generał Minkiewicz wygłosił mowę, wszyscy złożyli sobie życzenia i każdy napisał list do rodziny. A potem stało się coś, przez co poczułem wielki ból w sercu... Zaśpiewali „Bóg się rodzi”, „Dzisiaj w Betlejem” i inne kolędy, które babcia Pola śpiewała mi gdy byłem mały. Tak chciałem do nich dołączyć... Poczułem, jak łzy napływają mi do oczu. Otworzyłem usta i wtedy przypomniałem sobie, że nie mogę ujawnić się ze swoją wiarą. Pomodliłem się w myślach i napisałem list do babci. Czekam na jej odpowiedź.

01.01.1940r. - Wszyscy mówią, że Nowy Rok - lepszy rok. Nie sędzę. Chyba nikt z polskimi korzeniami tak nie uważa. Jest coraz gorzej. Moi przełożeni stają się coraz bardziej nieludscy w stosunku do więźniów. Nie traktują ich jak jeńców wojennych. Są opryskliwi, a gdy raz zapytałem porucznika o co w tym wszystkim chodzi, uderzył mnie w twarz i przestrzegł, abym nikogo o nic nie pytał. Boję się coraz bardziej. Boję się o siebie, o tych Polaków, o babcię...

06.01.1939r. - Wczoraj strażnik Siergiej Kasztanow zbuntował się, chciał uciec z warty i zabrać kilku więźniów. Został przyłapany przez sierżanta Stiepana Nikołajewicza. Ten zaciągnął go na bok, wyłupił oczy, a potem zaprowadził do lasu i podobno zabił, strzelając w głowę.

23.01.1940r. - Rozprzestrzenia się epidemia grypy. Całe setki są zarażone. Trójka zmarła w wyniku bardzo wysokiej gorączki. Chodzą po obozie, majacząc, rozmawiają ze swoimi rodzinami lub uciekają przed wojennymi koszmarami. To straszne. My, sowieccy strażnicy dobrze się odżywiamy i śpimy w ciepłych pomieszczeniach. Mimo to nawet dowódca zachorował. Jeśli nic się nie zmieni, ludzie poumierają albo ze względu na wysoką gorączkę, albo przez te omamy.

04.03.1940r. - Zaczynamy czuć wiosnę. Epidemia się zakończyła. Za oknem widać pierwsze kwiaty i ptaki. Jest pięknie. W obozie coraz cieplej. Ludzie już tak nie marzną. To dobrze. Było mi ich szkoda. Wraz z wiosną przyszła nadzieja. Wszyscy jeńcy myślą, że zostaną wysłani do domów lub do krajów neutralnych. Podzielam to zdanie. Muszą spotkać się z rodzinami. MUSZĄ. Widzę codziennie ich cierpienie. Ich rozpacz, kiedy budzą się w nocy

ze snu o swoich żonach i dzieciach.

09.03.1940r. - Dzisiaj obchodziliśmy urodziny Dmitrija. Zaprosił nas do pokoju. Złożyliśmy mu życzenia, zjedliśmy kilka śledzi, wypiliśmy dużo wódki i wywiązała się rozmowa. Ta rozmowa była przerażająca. Dowódca mocno się upił i zaczął opowiadać co planuje batuszka Stalin. 5 marca władze najwyższe podjęły decyzję o zamordowaniu wszystkich jeńców z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. Mówił, że z historii wynika, iż Polacy nigdy nie podporządkowywali się obcym władzom i zawsze walczyli o swoją niepodległość. Oni zostaną straceni! 14 700 ludzi! Tego nie można pojąć! Tyle ofiar! Bez sądu, bez żadnej winy!

12.03.1940r. - Dzisiaj postanowiłem opisać polskiego podporucznika Dobiesława Jakubowicza. Jest bardzo miły, pełen optymizmu. Wielokrotnie rozmawiałem z nim. Po polsku. Był bardzo zdziwiony, że tak dobrze znam jego mowę. Opowiadał, jak czuł się w rocznicę ślubu, którą musiał spędzić tutaj, w obozie, a jak w Święta Bożego Narodzenia. Rozplakał się, mówiąc mi o swojej żonie Marysi. Prawie codziennie pisze do niej listy. Powiedział, jak za nią tęskni, jak się czuł, gdy dostał od niej miesiąc temu pierwszy list. Opowiedział, jaką ma piękną, małą córeczkę - Bożenkę. Jak bardzo żałuje, że nie uciekał. Powiedział, że cały czas liczy na to, że lada chwila zostanie wypuszczony na wolność i... i spotka się z rodziną. Ja wiem jednak, że tak się nie stanie. Spodziewam się, jaki będzie jego los. Poprosiłem więc, aby zostawił kopertę ze swoim adresem pod łóżkiem. Chcę pomóc jego rodzinie, wiem że będzie im potem bardzo trudno. Chcę, bardzo... i zrobię to. Był nieprzekonany. Powiedział, że jego żony i córki na pewno tam już nie ma, a poza tym on ma klucze do mieszkania. Poprosiłem go więc również o nie. Przyrzekłem, że zaopiekuję się jego rodziną, jeśli on nie wróci. A on nie wróci... Zgodził się. Dzisiaj w nocy tylko ja mam wartę. Zabiorę klucze i kopertę. Po całym tym koszmarze, gdy dotrę do Mińska, udam się do jego domu. Obiecuję.

20.03.1940r. - W piątek mieliśmy tajne zebranie wszystkich funkcjonariuszy stacjonujących w Kozielsku. Dowódca kazał zgłosić się sześciu ochotnikom do pracy w Lesie Katyńskim. Zgłosił się Michał, Borys, Alexander, Iwan, Konstantin i Nikolai. Pojechali kilka dni temu i do tej pory nie wrócili. Znowu się boję. I to coraz bardziej.

25.03.1940r. – Zważywszy na okoliczności, szczególną uwagę zwróciłem na sposób bycia polskich jeńców w obozie. Wszyscy zachowują niebywałą klasę. Oficerowie golą się, dbają

o swój wygląd, chodzą wyprostowani, z głową do góry. Warunki są ciężkie. Śpią na deskach, dostają marną kromkę chleba i trochę wody na śniadanie, czasami kostkę cukru i śledzia. Ich główną rozrywką jest gra w karty. Jedni całymi dniami czekają na listy od bliskich i modlą się, inni rozmawiają. Mimo tego nieszczęścia potrafią się śmiać i nie tracą pogody ducha. Dwa miesiące temu, kiedy temperatury sięgały -45°C , żołnierze pożyczali sobie swetry, aby się ogrzać, dbając o siebie nawzajem. To niesamowite, taka solidarność w czasie niewoli. Cały czas wysyłam listy do babci. Babcia Pola pisze, abym uciekał.

08.04.1940r. - Dzisiaj dowódcy obudzili mnie o 4.00 i kazali eskortować 50 oficerów do ciężarówki. Jedziemy w stronę Smoleńska, podobno do stacji Gniezdowo. Jesteśmy w pociągu. Oni siedzą stłoczeni w więziennych przedziałach. Przed wyjściem mieliśmy im dać kromkę chleba, kostkę cukru i dwa śledzie. Nie wiem po co i nie wiem gdzie dokładnie jedziemy. Dojazd planowany jest na jutro.

09.04.1940r. - Dotarliśmy do Lasu Katyńskiego. Jestem przerażony. Ręce mi się pocą, drzę i czuję się, jakbym miał gorączkę sięgającą co najmniej 41°C . Więźniowie musieli jechać od stacji więźniarkami, które miały zamalowane wapnem okna. Kazano im też siadać w dziwny dla mnie sposób. Ten, który wsiadał jako pierwszy musiał usiąść na kolanach temu, który wsiadał jako drugi. Drugi natomiast miał usiąść na kolanach temu trzeciemu i tak dalej. Sądzę, że to po to, aby nie wyskoczyli podczas jazdy. Gdy znaleźliśmy się w miejscu docelowym, dostałem swój przydział pracy. Miałem poczekać, aż wszyscy ustawią się w kolejce, a następnie pozabierać od nich wartościowe przedmioty, takie jak skórzane paski, scyzoryki, zegarki i tym podobne. Później ponownie wsiedli do więźniarki i pojechali w głąb lasu. Dowódca kazał nam mówić, że cała grupa jedzie do starego ośrodka wypoczynkowego NKWD, aby odpocząć. Szczerze mówiąc, to nie wiem, gdzie pojechali, ale mam przeczucie, że już nie wrócą z tych wczasów...

10.04.1940r. - Dzisiaj byliśmy na specjalnym zebraniu i przy okazji na szkoleniu. Ja... Ja muszę uciekać!!! To, co zrobiłem, jest niewybaczalne... Zawiodłem babcię. Muszę ją ostrzec. Natychmiast.

11.04.1940r. - Ostatnio nie opisałem, co takiego się stało. To szkolenie dotyczyło sposobu zabijania. Ćwiczyliśmy na manekinach z worków po ziemniakach w pomieszczeniach obitych dziwnym materiałem, podobno dźwiękoszczelnym. Dzięki temu nikt nie mógł słyszeć

odgłosu wystrzałów. Dalej nie wiem, co stało się z tamtą pięćdziesiątką, którą wywieźliśmy do lasu, ale obawiam się, że spotkała ich najgorsza kara. Ta sama, jaka spotkała wczorajszą siedemdziesiątkę. Po „rytuale” zabierania drogocennych przedmiotów i wywiezieniu, już wiem co dzieje się z domniemanymi „wczasowiczami”. Ich ręce zostają związane drutami, na głowy są nakładane worki wypełnione trocinami, które podczas krzyku wpadają do gardła, przez co więzień dusi się i nie może wydać z siebie nawet najcichszego dźwięku. Następnie są prowadzeni nad ogromny dół, nad którym strażnicy strzelają im w potylicę. Cytując „mistrza egzekucji” - Wasilija Błochnina, żołnierze powinni „ustawić broń pod odpowiednim kątem, tak aby kula wychodząc z czaszki skazańca przeleciała przez usta, lub oczodoły, dzięki czemu można uniknąć nadmiernego krwawienia. Dodatkowo ten sposób powoduje natychmiastową śmierć, przez co nie bierzemy udziału w zbędnych szamotaninach z ofiarą”. Nasz dowódca opowiadał nam, że Błochnin jest najlepszym egzekutorem. Podobno po kilku nocach spędzonych na rozstrzeliwaniu więźniów z Ostaszkowa ustalił sobie dzienną normę – 250 ludzi... To jest niewyobrażalne. Ten człowiek ZABIJA 250 ludzi DZIENNIE! Widzę, jak po tych egzekucjach moi koledzy budzą się w nocy z krzykiem i śpią z bronią w rękach, często nie zasypiają w ogóle... W ciągu dnia mają omamy i przechodząc obok innego człowieka łapią go i celują palcami w głowę. Choć nie strzelałem do jeńców, też mam przerażające koszmary. Śni mi się, że to ja zabijam. Widzę w tych snach wszystkich tych, którzy poszli do tego przekłętego lasu. Leżą w dołach z otwartymi oczami i dziurami w czaszkach. Ich twarze są sine i powykręcane. Chcę krzyczeć, ale nie mogę, bo trociny wpadają mi do gardła. Nie daję rady. Nie chcę już żyć. Nie mam siły.

02.09.1948r. - Jest już po wojnie. Udało mi się! Mojej babci też! Przeżyliśmy! Odnalazłem też rodzinę Jakubowicza i przekazałem jej prawdę o bohaterstwie tego niezwykłego żołnierza. Masowe groby w Katyniu zostały odkryte. Przez Niemców. Jeszcze w czasie wojny. Teraz Rosjanie uznają temat Katynia za tabu i obarczają winą Niemców. To niesprawiedliwe. Postanowiłem odkupić chociaż trochę swoje grzechy. Działam w organizacjach, które ukrywają dzienniki i pamiątki znalezione przy zabitych polskich oficerach. Staramy się oddawać je rodzinom. Władze rosyjskie maskują wszystkie dowody na to, że to one dokonały tego haniebnego mord. Choćbym miał poświęcić swoje życie obiecuję, że kiedyś świat się dowie, co stało się w Katyniu w kwietniu 1940 roku. To moja życiowa misja. I wypełnię ją.

Autor: Lena Kucharska

Zespół Szkolno-Przedszkolny im. Gen. Józefa Bema w Kamyku

Opiekun – mgr Karina Bernat - Kamińska

Wykorzystane źródła:

- „*Katyń*”, Andrzej Wajda, 2007
- „*Sensacje XX wieku – Katyń*” - program dokumentalno-historyczny”, Bogusław Wołoszański, 2005
- „*Zbrodnia Katyńska – Teki Edukacyjne IPN*”, Dariusz Gorajczyk, IPN Kraków-Warszawa, 2010
- „*Od Niepodległości do Niepodległości – Historia Polski 1918 – 1989*”, Adam Dziurak, Marek Gałęzowski, Łukasz Kamiński, Filip Musiał, IPN Warszawa, 2011